

I. ARTYKUŁY

JERZY MARIAN BRZEZIŃSKI*

CZY (I KOMU) POTRZEBNE SĄ CZASOPISMA NAUKOWE? KONTEKST NAUK SPOŁECZNYCH

I. WPROWADZENIE

Zacznijmy od – pozornie tylko – banalnego pytania: Czym zajmują się (po-
winni zajmować się) badacze?¹ Odpowiedź – która od razu się narzuca – wska-
zuje na dwie sfery aktywności wszystkich badaczy (ale niekoniecznie
wszystkich nauczycieli akademickich):

1. Prowadzenie badań naukowych².
2. Upowszechnianie wyników badań naukowych (najczęściej
via czasopisma naukowe³ oraz monografie naukowe – w tej kolej-

* Jerzy Marian Brzeziński, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu,
brzezuam@amu.edu.pl, <https://orcid.org/0000-0003-1582-4013>,
Redaktor naczelny czasopisma „Nauka”.

¹ Duża część moich rozważań dotyczyć będzie działalności badaczy, którzy specjalizują się
w naukach społecznych. Aby jednak nie wchodzić w – po części – jałowe spory, dotyczące tego,
które dyscypliny należy włączyć do obszaru nauk społecznych, a które nie, przyjmuję za „obowią-
zującą” klasyfikację, którą posługuje się Rada Doskonałości Naukowej, a która została zapisana
w rozporządzeniu Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego z 20 września 2018 r. w sprawie dzie-
dzin nauki i dyscyplin naukowych oraz dyscyplin artystycznych, Dz. U. 2018, poz. 1818, <[http://
isap.sejm.gov.pl/isap.nsf/download.xsp/WDU20180001818/O/D20181818.pdf](http://isap.sejm.gov.pl/isap.nsf/download.xsp/WDU20180001818/O/D20181818.pdf)> [dostęp: 6.12.2021].

² Zob. np. Popper (1959/1977: 29 i 32): „Naukowiec – teoretyk czy eksperymentator – for-
muje zdania lub systemy zdań, które sprawdza krok po kroku. W szczególności na polu nauk
empirycznych konstruuje on hipotezy, systemy teorii i sprawdza je doświadczalnie poprzez obser-
wację i eksperyment. [...] praca naukowca polega na formułowaniu i sprawdzaniu
teorii”. (Wyróż. moje).

³ Uważam, że słusznie pomija się wystąpienia konferencyjne, gdyż te, jeżeli są
na dobrym poziomie naukowym, i tak będą zamienione przez ich autorów na artykuły lokowane

ności ich popularności). Powszechnie podzielany – ale zaznaczmy, że w elitarnym świecie nauki (ale już nie paranauki, religii czy magii) – wymóg *intersubiektywnej komunikowalności* i takiejże *kontrolowalności*, podkreślający *intersubiektywny* charakter poznania naukowego⁴ nakłada na badacza obowiązki (nie można się od niego – ze względów metodologicznych – uchylić!) oddania się (a ściślej mówiąc: rezultatów jego pracy naukowej) pod osąd innych badaczy. Jak to uczynić? Po prostu publikować oryginalne i twórcze prace w dobrych czasopismach naukowych (znacząco częściej) i monografiach (rzadziej) o najrozleglejszym zasięgu.

Wybitny polski filozof o znakomitej renomie naukowej w skali międzynarodowej, twórca *idealizacyjnej teorii nauki*, Leszek Nowak⁵, wyróżnił trzy typy prac naukowych: aplikacyjny, korekcyjny i twórczy. Oto ich krótka charakterystyka:

Praca aplikacyjna w stosunku do danej teorii polega na tym, iż wyprowadza z tej teorii odpowiedź na nowe, nierozważane dotąd na jej gruncie pytanie, w żadnym punkcie teorii tej nie kwestionując. Praca korekcyjna w stosunku do danej teorii polega natomiast na budowie nowej teorii korespondującej z daną; tu już kwestionuje się kompletność czy poprawność modeli pochodnych teorii; praca korekcyjna, choć wykracza poza zadaną teorię, pozostaje w ramach inicjowanego przez nią paradygmatu. Wreszcie praca twórcza w ścisłym sensie to praca wykraczająca poza zadany paradygmat, bo promująca zasadniczo nową teorię, dialektycznie refutującą teorię zastaną [wyróż. moje].

Tym trzem typom prac naukowych odpowiadają, według niego, następujące typy osobowości badawczych: *aplikatorzy*, *korektorzy* i *twórcy*. *Twórcy*, jak mi nie mam, nie mają problemów z publikowaniem swoich prac w najbardziej prestiżowych – tych o rzeczywistym zasięgu międzynarodowym – czasopismach naukowych. Ale nie lekceważyłbym poprawnych warsztatowo prac napisanych przez *aplikatorów*. Z czasem – jeżeli starczy talentu i uporu (tak, tak, uporu też) – przejdą oni do już, nie tak szerokiej, grupy korektorów. Czy będą twórcami? Czy wejdą do tej – jak mi nie mam, wymarzonej – elitarnej i bardzo wąskiej grupy? Czy zostaną Kołakowskimi, Szackimi, Nowakami, Strelauami – że ograniczę się tylko do polskich uczonych z obszaru nauk humanistycznych i społecznych? Na to pytanie tak naprawdę nikt nie zna (łącznie z kandydatami na *twórców*) odpowiedzi.

w odpowiednio dobrych czasopismach naukowych. Taki też przed laty był powód nieprzyznawania referatom konferencyjnym odrębnych (obok artykułów i rozdziałów w monografiach zbiorowych) punktów przez zespoły Komitetu Badań Naukowych i Rady Nauki MNiSW. W późniejszych latach uwzględniono jednak specyfikę informatyki. Badacze reprezentujący tę dyscyplinę naukową szczególnie wysoko (wyżej aniżeli czasopisma naukowe) cenią publikacje zamieszczane w specjalistycznych materiałach pokonferencyjnych. Polska lista czasopism uwzględnia akceptowane przez badaczy z kręgu *informatyki* (dziedzina: *nauki ścisłe i przyrodnicze*) oraz *informatyki technicznej i telekomunikacji* (dziedzina: *nauki inżynierjno-techniczne*) materiały z konferencji naukowych (1638 tytułów znajdujących się na końcu ministerialnego Wykazu czasopism naukowych i recenzowanych materiałów z konferencji międzynarodowych wraz z przypisaną liczbą punktów).

⁴ Ajdukiewicz (1949/1983): 71–72; też Brzeziński (2019): 14–17.

⁵ Nowak (1998), cyt. za zmienioną wersją tego artykułu w: Nowak (2019): 338.

Ponadto, ale niekoniecznie wszyscy badacze, uczeni zajmują się:

3. Wprowadzaniem wyników do „obiegu” dydaktycznego (mam na myśli zwłaszcza naukowe wsparcie zajęć dydaktycznych prowadzonych na poziomie uniwersyteckim: magisterskim, podyplomowym czy doktorskim (co podkreślane jest na przykład w pracach klasyków piszących o kształcie uniwersytetów: Wilhelma von Humboldta⁶, Karla Jaspersa⁷ i Kazimierza Twardowskiego⁸, a współcześnie w Wielkiej Karcie Uniwersytetów Europejskich⁹).

4. Braniem udziału w zastosowaniach wyników w praktyce (np. nowe, bardziej efektywne: metody diagnostyczne, terapie, technologie itp.)

5. Popularyzacją wyników (docieranie z wynikami do szerszych kręgów społeczeństwa).

* * *

Gdybyśmy jednak – kontrfaktycznie – przyjęli, że urzędnicza klasyfikacja nauk na dziedziny obejmuje jednorodnie pod względem metodologicznym klasy dyscyplin naukowych, to uważny czytelnik od razu zaprotestuje. I będzie miał rację, gdyż *de facto* tak nie jest! No bo jaki jest, przykładowo i dla kontrastu, wspólny warsztat badawczy psychologa i prawnika? Pierwszy musi – za pomocą jak najprecyzyjniej kontrolowanego badania empirycznego (najlepiej eksperymentalnego) – wykazać, że sformułowana przez niego hipoteza (czy „coś” znacznie większego: kandydatka na teorię empiryczną) opiera się próbom jej refutacji. Drugi zaś za pomocą innych środków metodologicznych musi też wykazać, że zaproponowana przez niego – powiedzmy – interpretacja jakiegoś przepisu jest wewnętrznie niesprzeczna i trafna albo lepsza od dotychczas obowiązującej (stąd olbrzymie znaczenie komentarzy do ustaw i rozporządzeń i – w szczególności – różnych, niekiedy opasłych, komentarzy do kodeksów).

Obu jednak – na pewno! – obowiązują reguły logiki. Wspólnym zaś celem nadrzędnym podejmowanej przez nich aktywności naukowej jest – jak wskazywał Twardowski¹⁰, doktor *honoris causa* Uniwersytetu Poznańskiego z 1930 r., w swoim kultowym doktorskim wykładzie: *O dostojności Uniwersytetu* – „zdobywanie prawd”. Muszą też być odporni na naciski pozanaukowych instytucji państwowych i kościelnych (może prawnik w znacząco większym stopniu aniżeli psycholog). Powtórzę to, co napisałem w jednej z moich wcześniej opublikowanych prac¹¹:

⁶ Von Humboldt (1903/1983).

⁷ Jaspers (1945/2017).

⁸ Twardowski (1933).

⁹ Wielka Karta Uniwersytetów Europejskich (1988), <<http://www.magna-charta.org/resources/files/the-magna-charta/polish>> [dostęp: 12.12.2020]. Zapisano w niej między innymi: „[...] Kształcenie i badania naukowe na uniwersytetach muszą stanowić nierozłączną całość, ponieważ tylko w ten sposób nauczanie może nadać za zmieniającymi się potrzebami i wymaganiami społeczeństwa oraz postępem nauki. [...]”. To zaś oznacza, że badacz pracujący jako nauczyciel akademicki – aby dobrze nauczać – powinien mieć osobiste doświadczenia badawcze i powinien przekazać studentom (a zwłaszcza doktorantom) umiejętności warsztatowe.

¹⁰ Twardowski (1933).

¹¹ Brzeziński (2020b): 400–401.

Sprzeniewierzenie się nakazowi „zdobywania prawd”, także przez nieprzestrzeganie czy obniżanie standardów metodologicznych w pracy badawczej, prowadzi nieuchronnie do psucia nauki i – w konsekwencji – do jej nieetyczności. Wedle socjologa Klemensa Szaniawskiego (1982, s. 525) badania naukowe powinny być dokonywane „wyłącznie na drodze logiki i doświadczenia, bez oglądania się na jakiegokolwiek względy uboczne”. W podobnym duchu wypowiedział się historyk idei Jerzy Jedlicki (2010): „[...] zawodowym obowiązkiem pracownika naukowego jest nieposłuszeństwo w myśleniu”. I dodawał, przytaczając słowa socjologa Stanisława Ossowskiego¹²: „[...] pod tym względem nie wolno mu być posłusznym ani synodowi, ani komitetowi, ani ministrowi, ani cesarzowi, ani Panu Bogu.

Starsze pokolenie badaczy – zwłaszcza z obszaru nauk humanistycznych i społecznych (filozofii, prawa, ekonomii czy pedagogiki) – dobrze pamięta zmagania (często przegrywane) z cenzurą, gdy nie chcieli poddawać się dyktatowi ideologicznemu!¹³ Niektórzy z niepokornych uczonych byli odsuwani od zajęć dydaktycznych na uniwersytetach czy z nich wyrzucani (chyba ostatnim takim niepokornym profesorem był Leszek Nowak, usunięty w 1985 r. z UAM przez ministra prof. Benona Miśkiewicza¹⁴). Czy i dziś (piszę ten tekst w grudniu 2020 r. i styczniu 2021 r.) nie grozi nam taki dyktat – zresztą zapowiadany, i to bez owijania w bawełnę – przez nowego ministra edukacji i nauki? Na razie jednak żyjemy w wolnym i – jeszcze – demokratycznym kraju, a młodsze pokolenie badaczy zna instytucję cenzury jedynie z opowieści „kombatanckich”.

Myślę, że dostatecznie wnikliwie nakreśliłem szerokie tło, na którym należy rozpatrywać bardzo złożony – zwłaszcza w odniesieniu do nauk huma-

¹² Cytowana przez Jedlickiego wypowiedź pochodzi z artykułu Ossowskiego *Taktyka i kultura*, opublikowanego w 1956 r. w nr 13 tygodnika „Przegląd Kulturalny”. W 1957 r. został przedrukowany w książce wydanej przez Książkę i Wiedzę (niewielkiego formatu, liczącej 98 stron), zbierającej spójne tematycznie prace Ossowskiego: *Marxizm i twórczość naukowa w społeczeństwie socjalistycznym. Artykuły z lat 1947–1956*. Po 1957 r. została zablokowana dystrybucja tej książki. Dopiero w 2016 r. artykuł *Taktyka i kultura* ukazuje się w Polsce ponownie drukiem, dzięki Antoniemu Sułkowi, który przygotował *Suplement do sześciu tomów Dziel* tego wybitnego socjologa, wydanych przez PWN w latach 1966, 1967, 1968, 1970. Ów suplement zawiera prace wybitnego socjologa z lat 1916–1962, które nie znalazły się w *Dzielach* (część z nich także dlatego, że na ich druk lub przedruk nie zgodziła się cenzura). Informacje o losach artykułu zaczerpnąłem z tekstu Antoniego Sułka (2016: 181), redaktora naukowego tego tomu prac zebranych Ossowskiego. Warto przytoczyć jeszcze następne zdanie, kontynuujące przytoczoną przez Jedlickiego myśl Ossowskiego (1956/2016: 189): „[...] Jeżeli jest posłuszny, jeżeli poglądy swoje zmienia na rozkaz, albo jeżeli myśl jego nie jest w zgodzie z jego słowami, sprzeniewierza się swoim obowiązkom, tak jak się sprzeniewierza inżynier, który dla świętego spokoju, albo dla zysku, albo przez lenistwo, albo przez małoduszność pustakami zastępuje żelazobeton albo drewnem granit”.

¹³ Dziś to teologowie katolicy podlegają, jawnej i zinstytucjonalizowanej, cenzurze kościelnej (także ci, którzy są pracownikami publicznych uniwersytetów: UKSW, UAM, UMK, UO, UŚ, US, UWM). Nie wszystko, co wymyśla z zakresu teologii – i z czym chcieliby się podzielić z innymi teologami (i nie tylko z nimi) – wolno im opublikować. Niepokornym odbiera się prawo nauczania na wydziałach i uczelniach wyznaniowych albo pozbawia stanowisk i godności kościelnych czy – w ostateczności – usuwa z Kościoła.

¹⁴ Zob. Brzeziński (2016a).

nistycznych i części nauk społecznych – problem (tu, „w kraju nad Wisłą”¹⁵, wygenerowany!) czasopism naukowych¹⁶.

Zatem mogę przejść do omówienia kilku – jak sądzę – kluczowych punktów.

II. WYDAWNICTWO WYDAWNICTWU NIERÓWNE

Problem nieudolnie i tendencyjnie sporządzonego Wykazu wydawnictw publikujących recenzowane monografie naukowe¹⁷ (z „charytatywnym”, życzliwym podejściem ministra Gowina do upychania w nim niszowych wydawców ulokowanych w szkołach wyższych o charakterze nieakademickim, organizacjach niemających związku z nauką oraz instytucjach kościelnych), zwłaszcza tego z Poziomu I, obejmującego aż 692 pozycje (przede wszystkim wydawcy krajowi – punktacja: 80 pkt, a za tytuły z dziedziny nauk humanistycznych i społecznych 100 pkt), dostatecznie krytycznie przedstawiłem w mojej wcześniejszej publikacji¹⁸. Krytycznie ocenił ten ministerialny bubel Adam Leszczyński¹⁹. W pełni z nim się zgadzam. Dodam tylko, że sporządzanie takiej listy należy do kategorii zadań niewykonalnych. I gdyby – podkreślam: gdyby – udało się taką listę (nie ulegając naciskom o charakterze politycznym i kościelnym) sporządzić dla polskich wydawców akademickich, to nie jest to możliwe, aby zgromadzić na jednej liście, zasługujących na to, wydawców z całego świata.

Już tylko podejmowanie takiej próby musi budzić – delikatnie mówiąc – zdziwienie! No a lista „krajowa” (a przecież i ona jest też, w małej części, międzynarodowa, np. Wydawnictwo American Psychological Association z USA)? Po pierwsze, jest zbyt długa. Po drugie, obejmuje nie tylko wydawców publikujących monografie naukowe *sensu proprio*. Znajdują się bowiem na niej

¹⁵ Fragment tekstu piosenki: *Ja to mam szczęście*, autorstwa Grzegorza Tomczaka – <<https://teksciory.interia.pl/janusz-radek-ja-to-mam-szczescie-tekst-piosenki,t,656495.html>> [dostęp: 3.01.2021].

¹⁶ Za powstały zamęt odpowiada – i trzeba to powiedzieć głośno – niespójna i niestabilna polityka państwa, a ściślej mówiąc, jego agend: przechodzącego kolejne „mutacje” (szkodliwe jak mutacje koronawirusa) ministerstwa odpowiedzialnego za naukę i szkolnictwo wyższe oraz jego agend: Komitetu Ewaluacji Nauki i Komitetu Polityki Naukowej.

¹⁷ Komunikat Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego z 29 września 2020 r. w sprawie wykazu wydawnictw publikujących recenzowane monografie naukowe; zob. <<https://www.gov.pl/web/nauka/wykaz-wydawnictw-publikujacych-recenzowane-monografie-naukowe>> [dostęp: 16.12.2020]. Pierwsza lista, z 19 grudnia 2019 r., obejmowała 677 pozycji. Zapowiadana jest kolejna rewizja listy. Co oznaczać będzie kolejne jej powiększenie. Lista puchnie! Minister Gowin uzupełnił listę o m.in.: Częstochowskie Wydawnictwo Archidiecezjalne „Regina Poloniae”, Wydawnictwo Diecezjalne i Drukarnia w Sandomierzu, Wydawnictwo Naukowe Instytutu na rzecz Kultury Prawnej Ordo Iuris (zob. Leszczyński 2020). Myślę, że jest to *The NeverEnding Story!* Przecież nowy minister też musi „coś” dorzucić do tego wykazu. I nie wątpię, że nas nie zawiedzie.

¹⁸ Brzeziński (2020a).

¹⁹ Leszczyński (2020).

także wydawcy książek religijnych i nienaukowych (zob. przyp. 17). Po trzeciej, jest „spłaszczona”. Przykład: obok Wydawnictwa Naukowego PWN (poz. 621 Wykazu), wspomnianego wyżej Wydawnictwa American Psychological Association (poz. 52) czy Wydawnictwa Naukowego Scholar (poz. 622) znajduje się Wydawnictwo Naukowe Akademii im. Jakuba z Paradyża (poz. 10). Moim zdaniem powinna być znacząco skrócona i podzielona na 3–4 listy – według ich rangi naukowej.

III. KOMU POTRZEBNE SĄ CZASOPISMA NAUKOWE?

Wróćmy jednak do czasopism. O ile treścią publikacji interesują się badacze z wąskiego kręgu specjalistów, a także – z obowiązku redakcyjnego – redaktorzy i recenzenci, to już sposobem jej upublicznienia krąg zainteresowanych się powiększa. Badacze bowiem publikują uzyskane wyniki badań naukowych nie tylko po to, aby „świat” o nich się dowiedział, albo i po to, aby zaspokoić swoje spuchnięte *ego*, ale (poważnie) także – a w pewnych okresach życia przede wszystkim – aby uzyskać awans naukowy (stopień czy tytuł), aby wygrać konkurs na zatrudnienie na uniwersytecie czy w instytucie badawczym, aby uzyskać grant, atrakcyjne stypendium czy stanowisko postdoka na dobrym uniwersytecie.

Będąc już doświadczonym badaczem, z uznanym dorobkiem naukowym, można się pokusić o opublikowanie autorskiej monografii czy poważnego autorskiego (a nie tylko zręcznie skompilowanych wypisów z literatury przedmiotu – najczęściej *via* Internet) podręcznika akademickiego. Ich autorzy korzystają z nagromadzonego (także własnego) dorobku naukowego opublikowanego przede wszystkim w czasopismach naukowych. Odwołam się do dwóch, o dużym ciężarze gatunkowym, przykładów dużych monografii/ podręczników akademickich z dwóch dyscyplin społecznych – psychologii i socjologii:

Psychologia: Jan Strelau (2014). *Różnice indywidualne. Historia, determinanty, zastosowania*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.

Socjologia: Jerzy Szacki (2002). *Historia myśli socjologicznej. Wydanie nowe*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

„Mniejsi” badacze też próbują swoich sił w drukowaniu książek (wszak bez większego wysiłku można dziś opublikować małą „syntezę intrologatorską”²⁰ (za 100 pkt) w byle jakim wydawnictwie, ale większość tych prac przechodzi niezauważona (nasuwa się jako metafora tytuł filmu w reżyserii Szweda Arnego Mattssona: *Ona tańczyła jedno lato* [1951]).

Niestety – o czym będzie więcej w dalszej części artykułu – z entuzjazmem wprowadzone przez kolejnych ministrów praktyki ewaluacyjne zachęcają do stosowania efektywnych praktyk: „małe” badanie plus „szybki”, dobrze

²⁰ Z rozporządzenia Ministra NiSW z 22 lutego 2019 r. w sprawie ewaluacji jakości działalności naukowej wypadł zapis o jej minimalnej objętości (poprzednio było to 6 arkuszy).

punktowany (najlepiej: co najmniej 40–70 pkt) i niezbyt obszerny artykuł. To sprawdzony przepis na „sukces”. Jednakże, i dobrze, takie prace trafiają do kategorii „nauki śmieciowej” (*junk science*), zwłaszcza gdy przy okazji naruszone zostały reguły metodologiczne.

O ile badacze z obszaru klasycznych nauk humanistycznych (np. literaturoznawstwa, filozofii czy historii) przykładają większą wagę do monografii, o tyle przedstawiciele nauk ścisłych, przyrodniczych, medycznych, ale też psychologii zainteresowani są szybkim dotarciem do potencjalnego czytelnika specjalisty, to takiego, dla którego język (np. polski) nie będzie stanowił przeszkody w zrozumieniu treści artykułu. Być może nie wszystkim to się podoba, ale naprawdę ważny, oryginalny artykuł powinien być napisany po angielsku i opublikowany w czasopiśmie lokowanym w międzynarodowych bazach (np. WoS czy Scopus). Bo tylko taki ma szanse przebicia się do czytelnika światowego, a nie tylko do czytelnika lokalnego, polskiego czy związanego z daną „szkółką”. Być może autor powinien też przedstawić jego popularną (ale nie okaleczoną) postać adresowaną do praktyków (ma to szczególne znaczenie w takich dyscyplinach jak: medycyna, psychologia czy prawo). Uważam też, że druk oryginalnego artykułu (zwłaszcza w języku angielskim) w lokalnym, nieomal „podziemnym” czasopiśmie nie ma większego sensu.

Nie deprecjonuję zatem całkowicie prac pisanych w językach narodowych, ale chcę zwrócić uwagę na to, że ich jedynymi odbiorcami będą osoby władające tymi językami (polskim, węgierskim, duńskim itp.). Pełnią one ważną rolę dydaktyczną (podręczniki akademickie, skrypty) i popularyzatorską. Docierają też do profesjonalistów – zatrudnionych poza uniwersytetami – którzy mogą się zapoznać z wynikami najnowszych badań, a nie mają dostępu do specjalistycznych baz skupiających czasopisma o zasięgu międzynarodowym (np. praktykujący lekarze i psychologowie). Wreszcie publikowanie w czasopismach dostępnych w języku polskim wzbogaca język polski o nowe słowa fachowe²¹.

Język artykułu to pierwsza przeszkoda w dotarciu do czytelnika spoza Polski. I tę stosunkowo łatwo pokonać (choć o dobry, profesjonalny przekład na język angielski nie jest wcale tak łatwo). Druga bariera – o wiele trudniejsza do pokonania – to ranga światowa czasopisma. Jakimś symbolem czasopism z samego wierzchołka piramidy są dwa tytuły: „Science” i „Nature”. Także badacze z poszczególnych dyscyplin naukowych są w stanie wymienić parę, kilka czy kilkanaście tytułów, w których chcieliby lokować swoje prace. Problem jednak w tym, że tacy badacze marzyciele są w każdym kraju, a czasopism „topowych” jest niewiele. Odwołując się do terminów rynkowych: popyt bardzo, ale to bardzo przewyższa podaż. No cóż, nauka nie jest demokratyczna ani nie dzieli swoich dóbr po równo. Tylko ci z prawego krańca *rozkładu normalnego*

²¹ Psychologowie polscy przeprowadzili dyskusję na temat publikowania prac naukowych w języku polskim. Punktem wyjścia tej dyskusji (z udziałem też psychologów z innych krajów) był tekst wprowadzający piszącego te słowa – zob. Brzeziński (2014). Poświęcono jej cały numer czasopisma „Roczniki Psychologiczne/ Annals of Psychology”.

(od 1,5–2,0 *odchylenia standardowego* rozkładu wskaźnika IQ populacji osób zatrudnionych w sektorze nauki i szkolnictwa wyższego), zdolni i kreatywni, będą drukować swoje prace w światowych, elitarnych czasopismach naukowych. Czy tak powinno być? Uważam, że tak.

IV. WYDAWANIE CZASOPISM JAKO INTRATNY BIZNES

Bywa, że to czasopisma zabiegają o druk artykułów. Zwłaszcza atrakcyjne są dla nich prace badaczy – zaliczonych przez Leszka Nowaka do kategorii *twórców* – o głośnych w środowisku nazwiskach, gdyż to buduje ich prestiż w środowisku naukowym, ale też pomnaża znacząco dochody wydawców czasopism. Prace znanych autorów są chętnie czytane i cytowane – a o to przede wszystkim chodzi ich wydawcom, gdyż znacząco zwiększa wartość wskaźnika IF czasopisma – na całym świecie. Wydawcy nie pogardzą też pieniędzmi, które można pozyskać od „mniejszych” uczonych. Na zyski wydawcy składają się: opłaty wniesione przez autorów²², opłaty za udostępnienie odbitek²³, opłaty reklamodawców i sponsorów badań czy opłaty wnoszone przez prenumeratorów. Wydawca zarabia także, realizując – na swoich zasadach – politykę tzw. *otwartego dostępu* (*open access publishing* – np. Elsevier²⁴).

Nie sposób – pisząc o czasopismach naukowych – pominąć grabieżczych praktyk nierzetelnych „wydawców” czasopism, które mniej lub bardziej udanie imitują prawdziwe czasopisma naukowe. Naiwni ciulacze punktów ministerialnych wysyłają tam swoje artykuły z gwarancją ich opublikowania (o ile uiszczą stosowną opłatę!). Tytuły tych oszukańczych czasopism, zwanych „czasopismami drapieżnymi” (*predatory journals*) były gromadzone przez Jeffreya Bealla (w latach: 2012–2017 na specjalnej liście „hańby”, zwanej Listą

²² Na przykład: grupa 29 psychologicznych sekcji naukowych zgrupowanych jako „Frontiers in Psychology”; zob. <<https://www.frontiersin.org/journals/psychology#articles>> [dostęp: 12.12.2020]. Koszt publikacji artykułu typu „A” (A-Type Articles: „Clinical Trial, Hypothesis & Theory, Methods, Original Research, Policy and Practice Reviews, Review, Systematic Review, Study Protocol, Technology and Code, Registered Report”: 2950 \$, <<https://www.frontiersin.org/about/publishing-fees>> [dostęp: 12.12.2020].

²³ „Richard Smith, były redaktor *British Medical Journal*, szacuje, że w wyniku opublikowania jednego znaczącego, sponsorowanego przez przemysł badania klinicznego wpływy dla pisma (czyt. wydawcy) mogą osiągnąć milion dolarów [...], a Richard Horton, były redaktor *Lancet*, przytacza przykłady, jak z jednej strony firmy kuszą zamówieniem wielkich nakładów odbitek w przypadku szybkiej i bezproblemowej akceptacji pracy przedstawiającej wyniki sponsorowanego przez nich badania klinicznego, a z drugiej – grożą wycofaniem artykułu w przypadku krytycznej lub niespiesznej recenzji [...]” (Towpik 2015: 470). Ów wpływ na politykę wydawniczą właściciela danego tytułu działa także w drugą stronę. Nieroztropnie postępujący wydawca może narazić siebie na duże straty finansowe. Cytowany już Towpik (2015: 470) pisze: „Wpływ globalnych korporacji na politykę wydawniczą jest z pozoru niezauważalny, a w rzeczywistości – znaczny. Opublikowanie w *Annals of Internal Medicine* krytycznego artykułu nt. roli reklam firm farmaceutycznych przyniosło pismu (wydawcy) stratę w wysokości 1,5 mln dolarów w wyniku wycofania reklam przez przemysł [...]. Randomizowane badania kliniczne, które nie są finansowane przez przemysł, uzyskują co najmniej dwukrotnie mniejszą liczbę cytowań [...]”.

²⁴ <<https://www.elsevier.com/pl-pl/open-access/supporting-open-access>> [dostęp: 12.12.2020].

Bealla²⁵. Aktualnie, po rezygnacji Bealla z jej prowadzenia, podejrzane tytuły można sprawdzić na nowej liście Cabell's Journalytics and Predatory Reports (łączącej dwie listy: Whitelist oraz Blacklist)²⁶. Niestety, jest to produkt komercyjny, ale taka instytucja jak, przykładowo, UAM mogłaby wykupić jego prenumeratę. Pojedynczy badacze nie są w stanie tego z powodów finansowych uczynić. Byłaby to dobra inwestycja. Zachęcam też do lektury kompetentnie napisanego przez Emanuela Kulczyckiego²⁷ artykułu, w którym tematyka drapieżnych czasopism jest dogłębnie omówiona.

V. CZASOPISMA JAKO ELEMENT ZDEPERSONALIZOWANEJ POLITYKI EWALUACYJNEJ PAŃSTWA

Odniesienie sukcesu związane jest nie tylko z tym, „co” udało się nam ważnego ustalić, ale – chcemy czy nie chcemy – z medium, w którym ulokujemy wyniki przeprowadzonych badań. I w tym kierunku zmierza (nie zawsze w sposób przemyślany) polityka państwa czy, konkretyzując problem, ministerstwa. Na początku tej „taśmy montażowej” znajdują się minister i egzekutorzy jego poleceń, w środku – dziekani/ dyrektorzy, a na jej końcu kognitariusz prowadzący badania naukowe i piszący artykuły i monografie.

Od razu zaznaczę, że nie aprobuję takiego wąskiego, „mechanicznego” spojrzenia, którego konsekwencją nie jest to, co jest treścią monografii czy artykułu naukowego, ale to, jaki wydawca monografii i jakie czasopismo ogłosiło drukiem pracę danego badacza (co w warunkach polskich *de facto* sprowadza się do liczby możliwych do pozyskania punktów)²⁸. Ta polityka zwłaszcza niszczy projekty badawcze prowadzone na metodologicznych zasadach eksperymentów terenowych²⁹, których wyniki (nadające się do sensownej publikacji) będą niekiedy dostępne dopiero po dłuższym czasie (np. roku, 2–3 latach, a nawet dłuższym okresie). Rozwiązany problem badawczy spada na dalszy plan, a pracownicy (zwłaszcza ci młodzi, których sytuacja zawodowa daleka jeszcze jest od stabilizacji) stają na starcie wyścigu szczurów, wyścigu, który nie ma mety (jak to pokazał rysownik Andrzej Mleczeko na jednym ze swoich satyrycznych rysunków³⁰).

Mało tego, dla pracodawcy (rektora czy dyrektora) badacz jest jedynie anonimowym „nośnikiem” cennych punktów, które – po zsumowaniu punktów od wszystkich pracowników – przelożą się na co najmniej kategorię „B+” (wszak ta z „automatu” da uprawnienia do prowadzenia przewodów doktorskich i habilitacyjnych (art. 185 ust. 1 i art. 218 ustawy Prawo o szkolnictwie wyższym

²⁵ <<https://scholarlyoa.com/individual-journals/>> [dostęp: 14.12.2020].

²⁶ <<https://www.scelc.org/offers/cabells-journalytics-and-predatory-reports/>> [dostęp: 14.12.2020].

²⁷ Kulczycki (2017).

²⁸ Brzeziński (2016b), (2020a).

²⁹ W sensie: Grzyb (2017).

³⁰ <<https://www.sklep.mleczeko.pl/pl/p/Plakat-Wyscig-szczurow-452/282>>

i nauce). Można też powalczyć o kategorię „A+” (prestż i większe pieniądze). Równie dobrze badacz mógłby przedstawić do oceny cokolwiek, byle było wydrukowane w odpowiednio wysoko punktowanym czasopiśmie. Trochę, ale tylko trochę, przerysowują sytuację, w jakiej znaleźli się pracownicy i szefowie instytucji naukowych, które poddają wyniki swojej działalności naukowej ocenie parametrycznej. Nie sądzę, aby ostatnio dokonana nowelizacja rozporządzenia regulującego tę procedurę była rzeczywiście ostatnią. W każdym razie nie usuwa mętności swojej poprzedniczki. Jak zwykle o szczegółach (np. sygnalizowane przez Ministerstwo zmiany na listach wydawnictw i czasopism oraz w ich punktacji) dowiemy się, gdy będzie już zamknięty okres sprawozdawczy (lata: 2017–2021). Chyba że politycy ministerialni z najwyższej półki nas zaskoczą i wprowadzą jeszcze inne „nowinki”. W co – nawiasem mówiąc – nie wątpię!

Pracodawca szczególnie będzie się przyglądał dwom kategoriom pracowników.

Pierwsza kategoria obejmuje jeszcze bardzo młodych absolwentów studiów doktoranckich, którzy wchodzi do instytucji z dobrym (z założenia) doktoratem i pierwszymi, obiecującymi publikacjami (rzecz jasna, że w czasopiśmie [szybki i przeliczalny na punkty efekt – sprawdzian decyzji o trafności zatrudnienia i sygnał, że warto w taką osobę inwestować]). Pracownicy – jak w fabryce – mają być efektywni. Dajemy się tyranizować tym, którzy chcieliby wszystko pomierzyć, skwantyfikować³¹. A ja uważam, że pracę badawczą trzeba lubić, trzeba cieszyć się z osiągniętych rezultatów. To też jest istotny warunek kreatywności. Zapominając o tym, będziemy „hodować” roboty. Trafnie to wyraził biolog Jacek Kubiak³²:

Parametryczna ocena pracy naukowców, polegająca na liczeniu punktów, niszczy naukę i deprawuje naukowców. Szczególnie młodych. System ten odcina nas od esencji naszego zajęcia, czyli od działania w celu zaspokojenia własnej ciekawości. [...] Proces myślenia wymaga bowiem żmudnego przygotowania, wieloletniego treningu, zgromadzenia licznych informacji, współpracy i – co najważniejsze – zdobycia umiejętności kojarzenia ze sobą wielu faktów. My zaś nie uczymy już młodych myślenia, a wyłącznie zdobywania punktów! Ba, uczymy ich cwaniactwa, mówiąc, że pewnych wyników nie opublikujemy w tym roku, tylko w następnym, bo już mamy dostateczną liczbę punktów [...]. Gorzej, system ten deprawuje. Skłania bowiem do pisania byle czego, łącznie z plagiatowaniem. Albowiem im więcej się pisze, tym więcej ma się punktów. Rusza więc pisanie przeglądówek o byle czym, bez nowej, odkrywczej myśli przewodniej. Wystarczy przepisać myśli innych autorów, by zdobyć kilka punktów i utrzymać się na powierzchni. [...] Przecież zanim zaczęła się ta przeklęta punktoza, każdy wiedział, kto z nas jest dobrym, a kto gorszym naukowcem. Punkty *impact factor* czasopism, czy wyrażona liczbami pożyteczność wydawanych książek dla humanistów, mogą być jednym z wielu wskaźników ułatwiających ocenę. [...] Nie mam gotowej recepty na idealny sposób oceny naszej pracy. Jestem jednak święcie przekonany, że dalsze brnięcie w system parametryzacji będzie działało zabójczo na rozwój nauki i nas samych. Zrobimy z nauki rzemiosło, a z nas egoistycznych wyrobników. [...] Młodzi badacze będą wykonywać prace odtwórcze, a nie dochodzić do prawdy *per aspera ad astra*. Przecież nie o to nam chodzi. Obudźmy się z tego koszmaru i wysilmy mózgi, aby znaleźć taki sposób oceny naszej pracy, który nie będzie demoralizował nas samych i naszych następców.

³¹ Zob. Muller (2018).

³² Kubiak (2019): 3.

Druga kategoria obejmuje pracowników zaawansowanych wiekowo i już nie tak, jak przed laty naukowo skutecznych. Nie możemy jednak zapominać, że w naukach humanistycznych, też i w społecznych, lata nagromadzonego doświadczenia, przemyśleń, dyskusji i wielu lektur owocują znaczącymi syntezami. Młodzi ich nie napiszą, bo... są za młodzi! Pisanie syntez wymaga czasu (bywa, że wielu lat) i oddania się tej pracy bez reszty. Wielkich syntez nie publikuje się w prestiżowych czasopismach naukowych – a przecież te są najmilej widziane przez pracodawców (przypominam: wysoka stopa zwrotu zainwestowanych w nich pieniędzy). Wspomniana przez Kubiaka „punktoza” wyrzuca takich uczonych z centrum systemu na jego krańce. Są mało przydatni. Zbyt długo trzeba czekać na wynik. I to bez gwarancji, że będzie.

Czasopismo naukowe nie może być wykorzystywane jako narzędzie (w formie nowoczesnego cepa) represji. Pod pozorem obiektywności (wszak wszystko jest skwantyfikowane!) można komuś zablokować czy opóźnić awans naukowy. Wystarczy arbitralnie (i tak się na niektórych uczelniach postępuje/ postępowało – w majestacie stosownych uchwał podejmowanych przez ciała kolegialne, np. senaty uczelni) wyznaczyć (wyżej – niżej) położenie poprzeczki (np. zdefiniowanej najczęściej jako wartość wskaźnika „sumIF”) i nie przejmować się zawartością naukowego portfolio pracownika, który ubiega się o awans naukowy, dopóty, dopóki nie pokona on tej „obiektywnej” poprzeczki.

Ubocznym efektem nacisku pracodawców na pracowników, aby szybko publikowali jak najwięcej artykułów, są podejmowane przez różne podmioty działające na polu nauki – jednakże rzadko skuteczne – próby tworzenia nowych czasopism. Uważam jednak, że – patrząc z polskiej perspektywy – mamy aż za dużo słabych (czytanych jedynie przez autorów i zmuszanych do lektury studentów) i – bez opamiętania wydawanych przez małe, prowincjonalne uczelnie czy państwowe wyższe szkoły zawodowe o ambicjach akademickich – czasopism i tzw. zeszytów naukowych. Zmarnowane pieniądze można inaczej zainwestować w naukę (np. więcej stypendiów na wyjazdy młodych badaczy do ośrodków zagranicznych).

Moim zdaniem nie wszyscy muszą publikować, a nawet powinno być zakazane karanie pracodawcy, gdy jego pracownik (niebędący zatrudniony na etacie dydaktycznym) nie złoży w okresie sprawozdawczym co najmniej jednej jakiegokolwiek publikacji. Pracownik, który nie opublikuje ani jednej dobrej (nie jakiegokolwiek!) pracy, powinien się pożegnać z zatrudnieniem w instytucie badawczym czy na uczelni. Przyjmowanie od niekreatywnego (i bywa, że leniwego) pracownika chłamu naukowego sprzeczne jest z etosem nauki i jest wspieraniem bylejakości. Tej w Polsce mamy w nadmiarze.

Nie powinno się też dotować finansowo publikacji w *predatory journals*. Te zaś powinny być rozpoznawane przez uczelnie i instytuty oraz zespoły przeprowadzające ewaluację i usuwane z dorobku danej instytucji. Internet jest zalewany kuszącymi ofertami wydawców czasopism, których tytuły imitują te prawdziwe, szanowane w świecie naukowym. Jak rozpoznać te fałszywe czasopisma?³³

³³ Zob. przypis 25 i 26.

Drukowanie tłumaczeń na język angielski artykułów napisanych przez polskich autorów, w polskich czasopismach (poza bazami: WoS i Scopus; ERIH PLUS jest tylko bazą rejestrową, a nie indeksującą i nie traktującą jej poważnie) czy rozdziałów w pracach zbiorowych wydawanych przez niszowe wydawnictwa (też te drapieżne, zgłaszające się przez Internet – warunek podstawowy publikowania w takim „wydawnictwie”: wniesienie stosownej opłaty) też uważam za marnotrawienie pieniędzy. Taka działalność ma tylko wówczas sens, gdy praca polskiego badacza ukaże się w zagranicznym (ale nie w drapieżnym) czasopiśmie czy w zagranicznej oficynie wydawniczej o wysokim statusie naukowym. W przeciwnym wypadku jest to tylko pozorowanie międzynarodowego statusu polskiego czasopisma czy wydawnictwa.

Taka represyjna polityka ministerstwa i wzbogacające ją inicjatywy samych uczelni prowadzą – bo jakże inaczej – do powstawania swoistej szarej strefy publikacyjnej. Powstają na przykład „spółdzielnie autorów” czy zespoły „przyjaciół z boiska”³⁴. Zasada działania takich doraźnie powoływanych zespołów jest prosta: „ja dopiszę cię, a ty dopiszesz mnie”. Raz ty będziesz pierwszym autorem, a raz ja. I dorobek do awansu naukowego się powiększa.

I jeszcze jedno. Kierowanie się w ocenie dorobku naukowego (w kontekście konkursów grantowych czy awansów naukowych) jedynie wysokością wskaźników bibliometrycznych artykułów opublikowanych w czasopismach jest niedopuszczalne. Tak jak niedopuszczalne jest przenoszenie zasad oceny parametrycznej stanu badań naukowych prowadzonych w danej dyscyplinie w jednostce naukowej na ocenę indywidualnych osiągnięć naukowych danego badacza. Przed niewłaściwym używaniem wskaźnika *impact factor* (IF) przestrzegał – w nawiązaniu do słynnej San Francisco Declaration on Research Assessment (DORA)³⁵ – redaktor naczelny „Science” Bruce Alberts³⁶. W Polsce krytycznie na ten temat wypowiadali się: Maciej Żylicz³⁷, Edward Towpik³⁸ czy Jerzy Brzeziński³⁹. Wyniesiony do kategorii świętości współczynnik IF czasopisma,

³⁴ O czym pisałem w: Brzeziński (2015a).

³⁵ Uchwalonej 16 grudnia 2012 r. w San Francisco przez the American Society for Cell Biology, ASCB. Cały tekst deklaracji, wraz z odsyłaczami, zamieszczony został na: <<http://www.ascb.org/files/SFDeclarationFINAL.pdf>> [dostęp: 7.01.2021]. Polski tekst deklaracji w: Towpik (2013). „[...] *Zalecenia ogólne*. 1. Nie należy stosować danych bibliometrycznych czasopism (*journal-based metrics*), takich jak *Journal Impact Factors*, jako zastępczej miary jakości poszczególnych artykułów naukowych, do oceniania wkładu konkretnych badaczy czy podejmowania decyzji o ich zatrudnieniu, promowaniu lub finansowaniu. [...] *Dla instytucji*. 4. Należy jednoznacznie, w przejrzysty sposób formułować kryteria stosowane w podejmowaniu decyzji o zatrudnieniu, przyznawaniu stanowisk czy dalszej promocji. Należy też wyraźnie podkreślać, szczególnie początkującym badaczom, że zawartość merytoryczna pracy jest o wiele ważniejsza niż dane bibliometryczne i nazwa czasopisma, w jakim praca się ukazała. [...] *Dla badaczy*. 15. Osoby powołane do gremiów wydających decyzje o przyznawaniu funduszy, zatrudnieniu badaczy i ich awansowaniu powinny dokonywać ocen na podstawie wartości osiąganych wyników, a nie danych bibliometrycznych” [...]

(DORA, w: Towpik 2013: 503–504).

³⁶ Alberts (2013).

³⁷ Żylicz (2015).

³⁸ Towpik (2015).

³⁹ Brzeziński (2015b).

wykorzystywany (niezgodnie z jego pierwotnym przeznaczeniem) do oceny dorobku indywidualnego badacza, nie spotkał się z ich aprobatą i został potraktowany jako surogat prawdziwej oceny.

To... co zawodzi? Odpowiedź jest stosunkowo prosta. Zawodził i zawodzi nadal (co widać jak na dłoni!) system prawny i niska sprawność zarządzania szkolnictwem wyższym i nauką. Decydenci/ politycy nie uczą się na błędach, mimo że wcześniej deklarowali, że ich nie popełnią. Po każdej zmianie politycznej mamy nie lepsze, a gorsze ustawodawstwo dotyczące szkolnictwa wyższego i nauki⁴⁰.

Ostatnio (2018–2020) wprowadzone akty prawne⁴¹ formują, od strony prawnej, status czasopism naukowych, a mianowicie:

- ich miejsce w kształtowaniu oblicza nauki polskiej (także w skali – czego może tak na pierwszy rzut oka nie widać – międzynarodowej);

- ich wpływ na – zapowiadaną na 2021 r. (to nie jest pewna data; wszystko jeszcze może się zdarzyć) – ewaluację jakości działalności naukowej, prowadzonej na uczelniach i w instytutach badawczych oraz PAN, w ramach dyscyplin naukowych; jej ustalenia będą się bezpośrednio przekładać na prawo rad dyscyplin naukowych do prowadzenia przewodów doktorskich i habilitacyjnych (tego jeszcze nie przerabialiśmy i patrzę na ten nowatorski zabieg z wielkim niepokojem);

- ich wpływ na awanse naukowe pojedynczych badaczy, zwłaszcza: doktorskie i habilitacyjne;

- ich oddziaływanie na politykę kadrową prowadzoną (i planowaną) przez rektorów i dziekanów uczelni (na przykład: konkursy na stanowiska profesora, profesora uczelni, adiunkta i asystenta) oraz na analogiczną politykę kadrową prowadzoną przez dyrektorów instytutów badawczych i PAN;

- ich znaczenie w konkursach grantowych prowadzonych przez Narodowe Centrum Nauki, Narodowy Program Rozwoju Humanistyki i Narodowe Centrum Badań i Rozwoju, Fundację na Rzecz Nauki Polskiej – że ograniczą się tylko do tych najważniejszych agend dzielących środki finansowe na badania naukowe i wdrożenia w interesującym nas obszarze nauk społecznych.

Niestety brak spójności tego zestawu aktów prawnych. Przykro to powiedzieć, ale niektóre z nich powstawały, aby zaspokoić oczekiwania regionalnych, potencjalnych wyborców partii rządzącej – co uwidoczniło się wyraźnie w liście wydawnictw podpisanej przez ministra Jarosława Gowina.

⁴⁰ W sprawie psucia ustawodawstwa dotyczącego awansów naukowych zob. Brzeziński (2017).

⁴¹ Zob. ustawy: Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce oraz Przepisy wprowadzające ustawę – Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce, a także będące ich uszczegółowieniem: (1) Wykaz wydawnictw publikujących recenzowane monografie naukowe – komunikat Ministra NiSW z 17 grudnia 2019 r. oraz jego uzupełniona wersja z 29 września 2019 r., (2) Wykaz czasopism naukowych i recenzowanych materiałów z konferencji międzynarodowych wraz z przypisaną liczbą punktów – komunikat Ministra NiSW z 18 grudnia 2018 r., (3) Klasyfikacja dziedzin nauki i dyscyplin naukowych oraz dyscyplin artystycznych – rozporządzenie Ministra NiSW z 20 września 2018 r. i (4) rozporządzenie zmieniające rozporządzenie w sprawie ewaluacji jakości działalności naukowej – rozporządzenie Ministra NiSW z 31 lipca 2020 r.

Czy kiedyś doczekamy się czasów, gdy prawo: (1) nie będzie przeregulowane, (2) będzie stabilne i – co niezmiernie ważne dla osób odpowiedzialnych na uczelniach, w instytutach badawczych i PAN za politykę kadrową i pozycję naukową kierowanych przez nich jednostek naukowych – (3) nie będzie działało wstecz (tak było i jest teraz)?

Czasopisma naukowe są zbyt ważnym ogniwem w tym łańcuchu decyzyjnym. Zwróćmy należyta uwagę na kształtowanie właściwych nawyków publikacyjnych u początkujących badaczy. To właśnie wśród nich są ci, którzy mają szansę na przejęcie – mówiąc górnolotnie – *lutni po Bekwarku*.

Moim zdaniem pośród nauk społecznych to właśnie psychologowie przypisali właściwe miejsce – w procesie edukowania młodych psychologów na etapie doktorskim – artykułom publikowanym w czasopismach lokowanych w bazach międzynarodowych (WoS, Scopus czy Social Sciences Citation Index). Artykułom, które tworzyć mogą – jak napisano w Prawie o szkolnictwie wyższym (art. 187 ust. 3) – rozprawę doktorską rozumianą jako: „zbiór opublikowanych i powiązanych tematycznie artykułów naukowych”⁴².

VI. DO POCZĄTKUJĄCEGO BADACZA

Chcę zakończyć ten artykuł zaleceniami skierowanymi do tych, którzy weszli na wyboistą i niegwarantującą dotarcia do wytyczonego celu drogę: młodych badaczy.

1. Jeżeli masz coś faktycznie ważnego do powiedzenia, coś, co wykracza poza ramy środowiska lokalnego (czytaj: polskiego), poinformuj o tym świat. Świat jednak nie czyta prac publikowanych w języku polskim. Musisz to napisać w języku angielskim. Ale to za mało. Czasopism naukowych z obszaru nauk społecznych jest w świecie kilkadziesiąt tysięcy. Postaraj się – i nie zniechęcaj się pierwszymi nieudanymi próbami – aby to były dobre czasopisma w obszarze twoich zainteresowań naukowych.

2. Bądź realistą i nie zaczynaj od czasopism z najwyższej półki – powiedzmy – „Nature” czy „Science” (200 pkt). Ale już czasopisma za 20, a nawet 40 pkt mogą/ powinny być w twoim zasięgu.

3. Jeżeli masz (właśnie jako początkujący badacz) rzeczywiście fascynujący cię problem naukowy, a nie jesteś tylko – już zdemoralizowanym – zobligowanym przez pracodawcę, łowcą punktów (nie ubarwiam – nauki empiryczne, np. psychologia – zjawisko: *p-hacking*⁴³), to trzeba zachować się dynamicznie. Świat do ciebie nie przyjdzie. To ty musisz się do niego zbliżyć i zasygnalizować, że masz coś ważnego do powiedzenia. Jak to zrobić? Spróbuj włączyć się do jakiegoś zespołu. Dobrze też nawiązać współpracę

⁴² Zob. uchwałę Komitetu Psychologii PAN: Rekomendacje dotyczące dla rozprawy doktorskiej składanej jako zbiór artykułów, <http://www.kompsych.pan.pl/images/Standardy_doktorskie_-_wersja_do_rozpowszechniania_-_27_czerwca_2019.pdf> [dostęp: 8.01.2021].

⁴³ Zob. np. Bruns, Ioannidis (2016); Szucs (2016).

z zagranicznymi partnerami. Praca zespołowa na ogół jest bardziej owocna od pracy z samym sobą. Zatem warto aktywnie ich poszukiwać – stypendia i konferencje zagraniczne. Na początek skromnie, w kąciaku, z plakatem. Potem się zobaczy itd. Że kpię? Nie. Należy też odróżnić konferencję jako miejsce zawiązywania kontaktów naukowych od „turystyki konferencyjnej”, odbywanej na koszt podatnika. Wreszcie mamy też Internet i możliwość nawiązywania za jego pośrednictwem kontaktów naukowych – zwłaszcza teraz, w czasach pandemii. Krótka: bądź aktywny. Zapamiętaj jedno: na ogół nie jest tak, że więcej znaczy lepiej. Ciulacze punktów i tak nie wejdą na szczyty. Nadal będą zbierać zioła w dolinach. Ich „osiągnięć” nikt nie zapamięta. To nie jest dobry początek długiej drogi.

VII. PODSUMOWANIE

Podsumowanie ująłbym w czterech punktach:

1. Czasopisma naukowe – zwłaszcza te, które są indeksowane w najważniejszych międzynarodowych bazach – są najlepszym medium, w którym badacze chcą się w miarę szybko (np. dwumiesięczniki czy kwartalniki) podzielić swoimi osiągnięciami z innymi badaczami.

2. Presja wywierana przez pracodawców na badaczy, aby publikowali właśnie w czasopismach (prestż oraz możliwość uzyskania przez uczelnie i instytut badawcze oraz PAN wysokich „premi” punktowych), które jako pochodna zebranych od wszystkich pracowników punktów zapewnią wysoką pozycję danej instytucji w prowadzonej przez ministerstwo ocenie parametrycznej jednostek naukowych, doprowadziła do powstania szarej strefy. Istnieją w niej *drapieżne czasopisma (predatory journals)* i także wydawnictwa, które wyludniają od naiwnych badaczy pieniądze za wydrukowanie w nich artykułów czy rozdziałów w pracach zbiorowych. Także poważni wydawcy (np. Elsevier)⁴⁴, którzy wydają czasopisma w tzw. *wolnym dostępie (open access journals)*, żądają opłat za wydrukowanie w nich artykułów. W bliskiej przyszłości (2022 r.), uzyskanie kategorii co najmniej „B+” da radzie dyscypliny naukowej jednostki prawo do nadawania stopni naukowych: doktora i doktora habilitowanego. Jest zatem o co się „bić”. Rodzi się jednak w tym kontekście ważne etyczne pytanie: Czy dopuszczalne jest publikowanie za wszelką cenę, posługując się metodami *no fair* – takimi jak wspomniane już drukowanie w drapieżnych wydawnictwach czy tworzenie „spółdzielni autorów”?

3. Tworzenie w warunkach polskich nowych czasopism naukowych stwarza tylko ułudę, że polska nauka dynamicznie się rozwija, a badacze mają „co” albo mają „gdzie” (publikować). Niekontrolowany rozrost sektora niepublicznego szkolnictwa wyższego – ponad racjonalną miarę! (choćby w relacji do wielkości populacji osób gotowych do podjęcia studiów wyższych, też magisterskich) – wzmógł apetyt właścicieli szkół na uzyskiwanie uprawnień akademickich i spowodował wzrost nacisków na publikowanie pracowników

⁴⁴ Zob. przyp. 24.

bywa, że książek drukowanych we własnych, lokalnych, „garażowych” wydawnictwach – tylko udających monografie naukowe. Ostatnie decyzje b. ministra dra Jarosława Gowina dały nam kuriozalną listę wyróżniających się poziomem naukowym wydawnictw⁴⁵. Tak samo wydawanie artykułów polskich autorów (w przekładzie na język angielski) i publikowanie ich w polskich czasopismach tylko pozoruje międzynarodowy poziom tych publikacji.

4. Niedopuszczalne (także, czy nawet przede wszystkim, ze względów etycznych) jest przenoszenie zasad ocen jednostek naukowych na oceny osiągnięć naukowych pojedynczych badaczy – z odwołaniem się do wskaźników bibliometrycznych (np. dość powszechnie krytykowanego współczynnika IF – zob. zwłaszcza deklarację DORA). Szczególnie ocena osiągnięć młodych badaczy (różnorakie konkursy grantowe czy awanse naukowe) wymaga odwołania się do podejścia *peer review* i potraktowania wskaźników bibliometrycznych (takich jak: IF czy indeks Hirscha) wyłącznie pomocniczo.

- Ajdukiewicz, K. (1949/2003). Zagadnienia i kierunki filozofii. Teoria poznania. Metafizyka. Warszawa: Czytelnik.
- Alberts, B. (2013). Editorial: Impact factor distortions. *Science*, 17 May 2013: 340(6134). <<https://science.sciencemag.org/content/340/6134/787.full>> [dostęp: 7.01.2021].
- Bruns, S.B., Ioannidis, J.P.A. (2016). p-curve and p-hacking in observational research. *PLoS One* 11(2): e0149144. doi:10.1371/journal.pone.0149144
- Brzeziński, J.M. (2014). O tym, co ważne, gdy myślimy o psychologii w Polsce. *Roczniki Psychologiczne/ Annals of Psychology* 17(3): 475–494 (= On what is important when we think of psychology in Poland. *Roczniki Psychologiczne/Annals of Psychology* 17(3): 495–515).
- Brzeziński, J.M. (2015a). „Trzej przyjaciele z boiska...”. Jak cudownie powiększyć dorobek publikacyjny jednostki naukowej. *Forum Akademickie* 7/8: 38–39.
- Brzeziński, J.M. (2015b). Jeżeli oceniać (jednostki naukowe i badaczy), to JAK oceniać? Przeciwno IF, a za peer review. *Nowotwory. Journal of Oncology* 65(6): 476–480. doi:10.5603/NJO.2015.0093
- Brzeziński, J. (2016a). Sprawa profesora Leszka Nowaka (lata: 1981–1985). Niedokończona kadencja. *Życie Uniwersyteckie* 2: 12–14.
- Brzeziński, J. (2016b). Przeciwno depersonalizacji i nadmiernej standaryzacji procesu ewaluacji w nauce. *Zagadnienia Naukoznawstwa* 1(207): 123–133.
- Brzeziński, J.M. (2017). O poprawianiu (ale też i o psuciu) systemu przeprowadzania awansów naukowych w Polsce w latach: 1990–2017. *Nauka i Szkolnictwo Wyższe* 2(50): 131–156.
- Brzeziński, J.M. (2019). *Metodologia badań psychologicznych*. Wydanie nowe. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Brzeziński, J.M. (2020a). O miejsce przy stole... Państwo wobec nauk humanistycznych i społecznych. *Człowiek i Społeczeństwo* [numer monograficzny: M. Obrębska, G. Dziamski (red.), *Humanistyka jutra*] 49: 175–196.
- Brzeziński, J.M. (2020b). Jakiego chcemy uniwersytetu? *Teksty Drugie* 1: 397–407.
- Grzyb, T. (2017). *Eksperyment terenowy w psychologii społecznej. Metodologia, etyka, praktyka*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Humboldt von, W. (1903/1989). Wniosek o powołanie uniwersytetu w Berlinie, [w:] B. Andrzejewski (red.), *Wilhelm von Humboldt: 233–239*. Warszawa: Wiedza Powszechna.
- Jaspers, K. (1945/2017). *Idea uniwersytetu*. Warszawa: Narodowe Centrum Kultury.
- Jedlicki, J. (2010). Kolakowski: historia i odpowiedzialność. *Gazeta Wyborcza* z 17–18 lipca 2010.
- Krawczyk, F. (2020). Geopolityka drapieżnych czasopism: pozorne centra w globalnym systemie produkcji wiedzy. *Nauka* 1: 133–149. doi:10.24425/nauka.2020.132626

⁴⁵ Zob. przyp. 17.

- Kubiak, J. (2019). Walka o punkty zabija naukę. *PAUza Akademicka* 460: 3.
- Leszczyński, A. (2019). Lista czasopism naukowych: polityczne wpisy, kurioza, pomyłki i błędy. <<https://oko.press/lista-czasopism-naukowych-polityczne-wpisy-kurioza-pomyłki-i-bledy/>> [dostęp: 27.12.2020].
- Leszczyński, A. (2020). Nowe kościelne i prawicowe wydawnictwa na liście wydawnictw naukowych. Wśród nich *Ordo Iuris*. <<https://oko.press/nowe-koscielne-i-prawicowe-wydawnictwa-na-liscie-wydawnictw-naukowych-wsrod-nich-or-do-iuris/>> [dostęp: grudzień 2020].
- Muller, J.Z. (2018). *The Tyranny of Metrics*. Princeton, NJ: Princeton University Press.
- Nowak, L. (1998). O ukrytej jedności nauk społecznych i przyrodniczych. *Nauka* 1: 11–42.
- Nowak, L. (2019). *Podmiot i system kulturowy*. Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM.
- Ossowski, S. (1956/2016). *Taktyka i kultura*, [w:] A. Sulek (red.), Stanisław Ossowski w pełnym blasku. *Suplement do Dzieł*: 181–192. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Popper, K. (1959/1977). *Logika odkrycia naukowego*. Tłum. U. Niklas. Warszawa: PWN.
- Strelau, J. (2014). *Różnice indywidualne. Historia, determinanty, zastosowania*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Sulek, A. (red.). (2016). *Stanisław Ossowski w pełnym blasku. Suplement do Dzieł*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Szacki, J. (2002). *Historia myśli socjologicznej*. Wydanie nowe. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Szaniawski, K. (1982/1994). *Plus ratio quam vis*, [w:] K. Szaniawski, *O nauce, rozumowaniu i wartościach. Pisma wybrane*: 523–530. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Szucs, D. (2016). A tutorial on hunting statistical significance by chasing. *N. Frontiers in Psychology. Quantitative Psychology and Measurement* 7: Article 1144. doi:10.3389/fpsyg.2016.01444
- Towpik, E. (2013). Deklaracja z San Francisco nt. Oceny Badań Naukowych (DORA): czy to początek końca dotychczasowej metody oceny parametrycznej? *Nowotwory. Journal of Oncology* 63(6): 501–504; tłumaczenie na język polski: <https://journals.viamedica.pl/nowodotwory_journal_of_oncology/article/view/NJO.2013.0056/26287> [dostęp: 7.01.2021].
- Towpik, E. (2015). IF-mania: Journal Impact Factor nie jest właściwym wskaźnikiem oceniania wyników badań naukowych, indywidualnych uczonych ani ośrodków badawczych. *Nowotwory. Journal of Oncology* 65: 465–475. doi:10.5603/NJO.2015.0092.
- Twardowski, K. (1933). *O dostojności uniwersytetu*. Poznań: Uniwersytet Poznański.
- Żylicz, M. (2015). Towpik E. IF-mania: Journal Impact Factor nie jest właściwym wskaźnikiem oceniania wyników badań naukowych, indywidualnych uczonych ani ośrodków badawczych. *Głos w dyskusji. Nowotwory. Journal of Oncology* 65(6): 465–475. doi:10.5603/NJO.2015.0104

ARE SCIENTIFIC JOURNALS NEEDED (AND BY WHOM)? THE CONTEXT OF THE SOCIAL SCIENCES

Summary

The article raises a few issues – essential in the author's view – which are related to the place of scientific journals in the system of science, with special emphasis laid on the publishing practice of scholars representing the social sciences. The practice of overusing bibliometric indices with which individual journals are assigned – especially in evaluation procedures – is taken into account and subjected to criticism. The author strongly supports DORA (the declaration on research assessment) when it comes to the common practice of replacing peer review with a simpler and more effective procedure of using bibliometric indices (also to assess the performance of individual scholars). When employers (for instance, universities) exert pressure on scientists to obtain points from publications, this results in a number of pathological phenomena: the emergence of predatory journals and the appearance of 'virtual' teams of authors only pretending to collaborate. The article ends with the author's recommendations for young scientists on how to design their careers – including how to publish wisely in scientific journals.

Keywords: scientific journals; predatory journals; DORA; Impact Factor (IF); sumIF; Web of Science; Scopus; open access; evaluation

